

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 43 (688) 28 PAŹDZIERNIKA 1979 R. CENA 2 ZŁ

„Materia nie gnie, tylko się wlecznie przemienia,  
a jakże mógłby zginąć duch ludzki. Boże tchnienie,  
przejaw Boskiej istoty?” (Biskup Franciszek Hodur)



# Lekcja

Z LISTU SW. PAWŁA AP.  
DO EFEZJAN  
(5, 15-21)

Bracia! Baczcie pilnie jak postępujecie: nie jako niemądrcy, ale jako mądrzy. Wyyskujcie sposobność, bo dni są zle. Nie bądźcie przeto nierozsądni, lecz usiłujcie zrozumieć, co jest wola Pana. A nie upijajcie się winem, w czym jest rozwiązość, ale napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając w waszych sercach Pana. Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu i w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Poddani bądźcie sobie wzajemnie w bojaźni Chrystusowej

# Ewangelia

WEDŁUG  
SW. JANA  
(4, 46-53)

Owego czasu Jezus przybył powiornie do Kany Galilejskiej, gdzie przedtem przemienił wodę w wino. A w Kafarnaum mieszkał pewien urzędnik królewski, którego syn chorował. Usłysawszy, że Jezus przybył z Judei do Galilei, udał się do Niego z prośbą, aby przyszedł i uzdrowił jego syna: był on bowiem już umierający. Jezus rzekł do niego: Jeśli znaków i cudów nie widzicie, nie będziecie wierzyć. Rzekł do Niego urzędnik królewski: Panie, przyjdź, zanim umrze dziecko moje. Rzekł do niego Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek słowu, które Jezus powiedział do niego i szedł w drogę powrotną. A kiedy był jeszcze w drodze, słudzy wyszli naprzeciw niego, mówiąc, że syn jego żyje. Wypytywał ich o godzinę, której mu się polepszyło. Rzekli mu: Wczoraj około godziny siódmej opuściła go gorączka. Ojciec więc poznał, że było to właśnie o tej godzinie, o której Jezus rzekł do niego: Syn twój żyje. I uwierzył on i cały jego dom.

## Pomnik Absaloma w Dolinie Królewskiej (2 Sam., 18,18)



# Wierzę... i co dalej?

Urzędnik królewski z Kafarnaum, którego syn ciężko był chory, śpieszy do Jezusa z prośbą o pomoc, o łaskę uzdrowienia. Słyszając: Idź, syn twój żyje — śpieszy do domu. Uwierzył Jezusowi. My również wierzymy. Na pytania postawione nam podczas Chrztu św.: Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa — odpowiedzieliśmy — Wierzę. Wraz z polaniem naszych głów i wypowiedzianymi słowami kaptana — Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego — zostaliśmy chrześcijanami. Czy zastanawiamy się jednak co to znaczy być człowiekiem wierzącym? Wierzę... i co dalej? Co mam spełnić jako wierzący? Jakie jest moje zadanie?

Jest rzeczą zrozumiałą, że odpowiedzi na te pytania nie można skwitować jednym zdaniem. Lista bowiem zadań i obowiązków chrześcijanina jest długa. Zatrzymajmy się więc przy jednym, podstawowym obowiązku człowieka wierzącego w Chrystusa Pana. Obowiązek ten określił sam Zbawiciel. „I wy o mnie świadectwo dawać będziecie” Wynika z tego, że wierzyć, to świadczyć o Panu. Świadczyć, to znaczy poznać naukę Jezusa, stosować ją w życiu, żyć Jezusem i utrzymywać z Nim ustawiczny kontakt. Wielkie i trudne to zadanie. W sposób doskonały wypełnili je Apostołowie. Oni w pełni zrozumieli na czym polega dawanie świadectwa Chrystusowi Panu. Zrozumieli, bo przeszli najdoskonalszą szkołę u samego Mistrza. To On, zanim powiedział — „będziecie mi świadkami” — przez trzy lata obcował z nimi, nauczał ich, dawał im możliwość zdobycia wiedzy o Bogu i poznania Jego. Nauczył ich jak mają żyć wiarą. Dlatego będzie ich brał wszędzie ze sobą. Oni będą świadkami Jego cudów. Pomiędzy Nim a Apostołami zapanuje atmosfera serdeczności, a nawet poufałości. Ale, gdy trzeba będzie, to potrafi skarcić ich niewiarę, niewiedzę i słabości. Gdy po cudownym rozmnożeniu chleba Apostołowie będą zawiedzeni tym, iż nie zgodził się przyjąć ofiarowanej Mu przez tłum godności królewskiej, Jezus odprawi ich samych na drugi brzeg jeziora. Ale będzie nad nimi czuwał, by nie zalamali się. Będzie się też za nich modlił. Szkoła Apostołowania — to szkoła czynu i modlitwy. Jej celem jest przygotowanie tych, którzy uwierzą Chrystusowi, do spełnienia podstawowego zadania — dania świadectwa Panu.

My również mamy dawać świadectwo Chrystusowi. Mamy Nim żyć. Mamy dawać przykład dobrego, zgodnego z przykazaniami Bożymi, postępowania. Przez dobre postępowanie w naszym życiu ukazemy Chrystusa, damy Mu świadectwo, potwierdzimy, że jesteśmy Jego wyznawcami, Jego uczniami. Spełnimy przez to także naszą misję apostolską. Oto konsekwencja wiary żywej. Oto sens słów: będziecie Mi świadkami.

O. Chevrier trafnie ujął sens wiary. Na pytanie: wierzę... i co dalej? Odpowiada: jeżeli wierzę, to tak powinienem postępować w swoim życiu, by ci co na mnie patrzą widzieli Jezusa Chrystusa w całej mojej istocie. Trafne to spostrzeżenie. Jest to także nieodzowny warunek powodzenia misji całego Kościoła. Nieodzowny, gdyż współczesny człowiek nastawiony jest raczej na eksperymentowanie, wszystkiego chce dotknąć, sprawdzić, zobaczyć Współczesny człowiek chce również widzieć Chrystusa w życiu tych, którzy mienią się chrześcijanami. Współczesny człowiek oczekuje czegoś więcej poza pięknymi, wzniosłymi słowami. Oczekuje czynu. Powtarza też za niewiernym Tomaszem: jeżeli nie ujrzę... nie uwierzę. A my wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za to, aby każdy dojrzał w nas Chrystusa i w Niego uwierzył.

Wierzę... i co dalej? Odpowiadamy: wierzę, więc będę żył i postępował zgodnie z nauką zawartą w Ewangelii, z głębokim i wewnętrznym przekonaniem, iż Chrystus jest moim Bogiem i Panem. Wierzę, więc kocham Kościół. Nie przechodzę obojętnie wobec jego problemów. Interesuję się sprawami parafii, czuję się odpowiedzialnym za jej losy i rozwój, nie tylko krytykuję, ale i buduję.

Wierzący człowiek ma do spełnienia wielkie, trudne, ale i zaszczytne zadanie. Wydaje się nam ono niekiedy ponad siły. W takich momentach pamiętajmy o tym, że tak jak Chrystus nie zostawił samych Apostołów, w chwilach ich wątpliwości i słabości, tak i nas nie pozostawi samych sobie. Przebywając u Ojca — jak mówi List do Hebrajczyków — „zawsze żyje, aby się wstawiać za nami” (7. 25). I tak jak Ojciec dał Synowi moc wypełnienia Jego dzieła, tak też daje i nam moc świadczenia o Nim pod warunkiem, że będziemy z Nim złączeni wiarą.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

**DIALOGI  
BILETARALNE  
PRAWOSŁAWNEGO  
KOŚCIOŁA**

W bieżącym roku Kościół Prawosławny wzmacniał swoją działalność ekumeniczną na odcinku dialogów bilateralnych. Działalność ta jest prowadzona na trzech frontach: prawosławno-anglikańskim, prawosławno-starokatolickim oraz z Kościołami tzw. niechalcedońskimi. Dialogi te prowadzone są w specjalnych komisjach i podkomisjach resortowych: w podkomisjach konfesyjnie jednolitych i w komisjach mieszanych, składających się z przedstawicieli odpowiednich wyznań. W lipcu br. w Londynie odbyły się posiedzenia międzyprawosławnej komisji teologicznej z odpowiednią komisją Kościoła Anglikańskiego. W tymże czasie pod Atenami (o czym już informowaliśmy) obradowała podobna komisja, poświęcona dialogowi prawosławno-starokatolickiemu; było to pierwsze tego rodzaju spotkanie. Na przełomie lipca i sierpnia br., odbyła się sesja poświęcona dialogowi między Kościołem Prawosławnym a Kościołami Niechalcedońskimi (po 3 delegatów z każdej strony), która zajęła się przygotowaniem porządku dziennego dla sesji plenarnej obu komisji (prawosławnej i niechalcedońskiej).

Wznowienie aktywności prawosławia na tych trzech odcinkach nie oznacza, że Kościół Prawosławny zrezygnował z prowadzenia dialogów z innymi wyznaniami, np. z Kościołem Rzymskokatolickim lub z Kościołami Protestanckimi.

**EKUMENICZNE BADANIA  
NAUKOWE  
W TESALONIKACH**

15 patrologów różnych wyznań z Grecji, NRF, Belgii, Holandii, Francji i Stanów Zjednoczonych, pracuje aktualnie w klasztorze Vlatadon k. Tesalonik w północnej Grecji, nad odkrytymi na górze Atos i w innych prawosławnych klasztorach rękopisami greckiego ojca Kościoła, św. Jana Chryzostoma. We wspomnianym klasztorze Vlatadon patriarcha w Konstantynopolu założył instytut badań nad pismami Ojców Kościoła. Instytut ten ściągają do siebie patrologów wszystkich wyznań chrześcijańskich z całego świata.

**WZAJEMNE UZNANIE  
CHRZTU PRZEZ  
KOŚCIOŁY SZWAJCARII**

Przedstawiciele szwajcarskiego Związku Kościołów Ewangelickich, Kościoła Chrześcijańskokatolickiego oraz Konferencji Biskupów szwajcarskich podpisali porozumienie o wzajemnym uznaniu Chrztu. W porozumieniu stwierdza się, że każde z trzech wyznań uznawać będzie

Chrzest udzielony w jednym z wymienionych Kościołów.

**BUDOWA I ODBUDOWA  
CERKWI W JUGOSŁAWII**

Pięknie wydany album ilustrowany pt. „Serbski Kościół Prawosławny, jego przyszłość i teraźniejszość” podaje m. in. informacje o budownictwie kościelnym w obecnych czasach. Np. w 1967 r. wybudowano 25 cerkwi, w tym 20 w diecezji Banja-Luka, oraz odrestaurowano 1 klasztor w 1968 r., wybudowano 2 cerkwie i 2 kaplice, zaś odrestaurowano 20 cerkwi i 8 kaplic. W 1969 r. — wybudowano 9 cerkwi, w 1970 r. — 10 cerkwi i 1 kaplicę. Wreszcie w 1971 r. — 6 cerkwi (1 w Belgradzie), 1 kaplicę i 1 klasztor (Slanci k. Belgradu).

**KOŚCIÓŁ  
LUTERAŃSKI NORWEGII  
A SPRAWA  
KOLONIALIZMU**

W Oslo odbyła się konferencja ekspertów ds. apartheidu i kolonializmu, zwołana przez ONZ i Organizację Jedności Afrykańskiej. Uczestniczyli w niej przedstawiciele norweskiego Kościoła Luteranckiego. Prace prowadzono w dwu wydziałach, które zajmowały się moralną i materialną pomocą dla ludności krajów afrykańskich, a także projektami skutecznego zwalczania segregacji rasowej. Omawiano sytuację w Afryce Południowej, w koloniach portugalskich, w Rodezji i Zambii. Plenum konferencji uchwaliło program akcji, który przewiduje m. in. bojkot handlu wołbec Afryki Południowej, sankcje międzynarodowe w celu wstrzymania imigracji białych do Afryki Południowej i zerwania stosunków kulturalnych z tym krajem. Tylko nowy podział władzy w Afryce Południowej może rozwiązać problem rasizmu w tym kraju. Głównym celem ŚRK jest wzmocnienie wpływów politycznych czarnej większości w Afryce Południowej.

**APEL  
KOŚCIOŁÓW JORDANII  
DO RADY  
BEZPIECZEŃSTWA**

Zwierzchnicy Kościołów chrześcijańskich i muzułmańskich w Jordanii zwrócili się do Rady Bezpieczeństwa ONZ z apelem, aby podjęła ona odpowiednie kroki w celu wprowadzenia w życie uchwały tejże Rady dotyczącej wycofania wojsk izraelskich z okupowanych terytoriów arabskich oraz powstrzymania judaizacji Jerozolimy. W apelu tym przytaczają konkretne fakty dotyczące wysiedlania Arabów z ich dotychczasowych miejsc zamieszkania, profanowania miejsc świętych i nieprzestrzegania w całej rozciągłości wspomnianej uchwały Rady Bezpieczeństwa.



Malarstwo o tematyce religijnej — obraz Georgesa de la Tour (1593—1652) „Niewiasty znajdują św. Sebastiana po męczeństwie”, ze zbiorów Muzeum Dahlem w Berlinie.

**ZWIERZCHNIK  
ŚWIATOWEJ FEDERACJI  
BAPTYSTÓW  
Z WIZYTĄ W NRD**

Jak donosi wschodniemiecka agencja prasowa ADN, w Niemieckiej Republice Demokratycznej przebywał przewodniczący Światowej Federacji Baptystów, V. C. Hargroves (Stany Zjednoczone). Zwiedził on m. in. stolicę NRD, Schwerin, Erfurt i Weimar, przeprowadził rozmowy z przedstawicielami Kościoła baptystycznego w NRD oraz z podsekretarzem stanu do spraw wyznań NRD, Flintem.

**SESJA GRUPY  
EKUMENICZNEJ**

Z inicjatywy Sekretariatu d/s działalności ekumenicznej w dniach od 29 lipca do 4 sierpnia br. odbyła się w Neapolu jedenasta sesja formacji ekumenicznej, w której udział wzięli katolicy, protestanci i prawosławni. W czasie sesji odbyły się zebrania następujących grup studyjnych: „Chrzest i Eucharystia”, „Eucharystia i liturgia”, Eucharystia i rozdział chrześcijan”, „Eucharystia, małżeństwo i rodzina”, „Eucharystia i formacja ekumeniczna”, „Eucharystia i grupy kościelne” oraz „Eucharystia i wyzwolenie człowieka”.



Manifestacja w Genewie pod hasłem „Rasizm jest sprzeczny z nauką Chrystusa”.



# SALVADORE ALLENDE

Śmierć Salvadora Allende wstrząsnęła opinią świata i sumieniami wszystkich ludzi dobrej woli. Cień pożaru pałacu La Moneda długo będzie leżał na drodze rozwoju Chile. „JESTEM ZDECYDOWANY BRONIĆ SIĘ WSZELKIMI ŚRODKAMI I POSWIĘCIĆ SWĘ ŻYCIE, POZOSTAWIAJĄC HISTORIĘ WYSTAWIENIE ŚWIADECTWA HANBY TYM, KTÓRZY MAJĄ SIŁĘ, ALE NIE MAJĄ RACJI” — tak brzmiały ostatnie słowa Salvadora Allende, prezydenta Chile nazywanego: „architektem przemian społeczno-politycznych, które zmieniły oblicze kraju”. Dzięki temu, że nie był jeszcze wówczas uszkodzony system połączeń radiowych i telewizyjnych, słowa te usłyszała ludność całego Chile. BYŁO TO 11 WRZEŚNIA około godziny 9 rano. W trzy godziny później oddziały junty wojskowej zaatakowały siedzibę prezydenta. Pałac La Moneda.

x

Urodził się w 1908 roku w rodzinie inteligentnej, związanej od wielu pokoleń z życiem politycznym Chile. Wspomnijmy, że jego dziadek był współzałożycielem powstałej w 1883 roku Partii Radykalnej.

Po ukończeniu szkoły średniej i odbyciu służby wojskowej w Regimencie Coraceros w Vina del Mar, rozpoczyna studia medyczne na Universidad de Chile. W tym też czasie rozpoczyna się działalność polityczna Allende, trwająca konsekwentnie do końca jego życia. W 1931 roku zostaje uwięziony za branie udziału w demonstracjach przeciwko ówczesnemu dyktatorowi Carlosowi Ibenezowi del Campa. W rok później również jest aresztowany i osadzony. Należał bowiem do grupy lewicowych działaczy, którzy w 1932 roku utworzyli partię socjalistyczną. Często aresztowania i nieustanne przesładowania były niemalą przeszkodą w kontynuowaniu studiów medycznych, które mimo tych wielu przeciwności Allende ukończył. Przez pewien czas wykładał na Uniwersytecie Chilijskim. W tym też czasie zostaje wydawcą Chilijskiego Biuletynu Medycznego, prezesem stowarzyszenia lekarzy i organizatorem magazynu medycyny społecznej. W 1935 roku za swoją działalność zostaje zesłany do Caldera przez rząd prezydenta Arturo Alessandriego. Następnym rokiem 1936, jest niezmiernie ważny w życiu Allende, zakłada bowiem Front Ludowy i jest jego pierwszym prezydentem. W marcu 1937 roku zostaje wybrany deputowanym. Jest też przewodniczącym wyborczej kampanii prezydenckiej Frontu Ludowego, który zrzeszał między innymi komunistów i socjalistów. Po pewnym czasie w rządzie Frontu Ludowego objął stanowisko ministra zdrowia. Rok 1942 — to kolejny etap społecznego i politycznego wzrostu znaczenia Allende. Zostaje wybrany sekretarzem generalnym partii socjalistycznej. Część prowincji Chile obiera go swoim senatorem. Każdy rok w życiu Allende, to nowe sukcesy na polu działalności politycznej i społecznej. W 1944 roku zostaje mianowany rektorem Akademii Medycznej. Był współtwórcą pierwszej ustawy o nacjonalizacji bogactw naturalnych (miedzi). W 1958 roku kandyduje na stanowisko prezydenta Republiki jako przedstawiciel Frontu Ludowego. Poznaje w tym czasie Fidela Castro, „Che” Guevarę i Camilę Cinfuegosa. Wykorzystuje w swoim kraju doświadczenia zwycięskiej rewolucji kubańskiej. W 1966 roku został wybrany prezesem senatu, dzięki poparciu Partii Radykalnej. W rok później, jako przewodniczący chilijskiej delegacji na konferencji Trzech Kontynentów w Hawanie, dowodzi konieczności stworzenia Organizacji Solidarności Latynoamerykańskiej (O.L.A.S.). Bierze też udział w konferencji solidarności z Wietnamem, w Kanadzie w 1968 roku. W tym też roku odbywa podróż do koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Demokratycznej Republiki Wietnamu, Laosu i Kambodży.

W styczniu 1970 roku jest kandydatem Unii Popularnej (Jedności Ludowej) w wyborach prezydenckich. We wrześniu tego roku, w wyborach, osiąga największą ilość głosów, w październiku Kongres Chile ogłasza go prezydentem — elektem, a 3 listopada 1970 roku obejmuje urząd prezydencki.

Wśród wielu ważnych spotkań Allende nie można pominąć jego rozmów z sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów dr E.C. Blake'a, które miały miejsce w 1971 r. Allende przyjął dr E.C. Blake'a po zakończeniu Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Wychowania Chrześcijańskiego, odbywającego się w Peru.

Prezydent wyraził wobec dr E.C. Blake'a nadzieję i życzenie o moralne poparcie Chile.

x

„W ciągu ostatnich stu lat w Ameryce Łacińskiej zginęło śmiercią samobójczą lub z ręki swych wrogów 13 szefów państw. Trzynastym był prezydent Republiki Chile, dr Salvadore Allende, lekarz, przywódca socjalistów chilijskich. Przed trzema laty obejmował władzę w kraju jako reprezentant Frontu Jedności Ludowej. Poparcie sześciu grup politycznych zyskał bardziej ze względu na swoją osobowość niż ideowe pokrewieństwo” — pisze Zbigniew Turek („Przekrój” nr 1485).

Przed trzema laty w Chile zdarzyła się rzecz niezwykła, będąca precedensem w skali światowej; prezydentem kraju kapitalistycznego został człowiek oficjalnie deklarujący się jako marksista, dr Salvadore Allende, a utworzony przezeń rząd reprezentował koalicję Jedności Ludowej (Unidad Popular), której głównymi siłami są socjaliści i komuniści. Prawica chilijska, w pierwszej chwili sporalizowana porażką, już w kilka miesięcy później — kiedy „czerwony prezydent” zaczął składać coraz liczniejsze dowody tego, że nie zamierza zrezygnować ze swego programu — przystąpiła do kampanii zmierzającej do złamania rządów Jedności Ludowej. Prawica była zdecydowana na zgładzenie legalnie wybranego prezydenta, na pogrążenie kraju w chaosie gospodarczym, na rozpętanie wojny domowej. Jeśli ją coś wstrzymywało przed zadaniem ostatecznego ciosu, to tylko niezdecydowana postawa armii. Aż wreszcie udało się zdobyć poparcie generałów dowodzących wszystkimi trzema rodzajami wojsk — i we wtorek 11 września wojskowy zamach stanu stał się faktem” — pisał Andrzej Bieńkowski („Dookoła świata” nr 38).

„Dwie daty przejdą do historii Chile, Ameryki Łacińskiej, a także międzynarodowego ruchu robotniczego i komunistycznego: 4 września 1970 r. i 11 września 1973 r. Zaledwie trzy lata, jakie je dzieli, zawierają w sobie całą epokę, gdyż eksperyment podjęty w Chile dzięki wyborowi socjalisty, Salvadora Allende, na prezydenta, w pełni zasługuje na miano nowej epoki w dziejach tego andyjskiego kraju. Pierwszy marksista na zachodniej półkuli zwycięzca wyborów przeprowadzonych w oparciu o zasady burżuazyjnej konstytucji — na wszystkich kontynentach. (...) Oto rodziła się nowa, oryginalna droga przejścia od kapitalizmu do warunków umożliwiających w przyszłości budowę socjalizmu.

Nie jeden Chilijczyk, nie jeden obywatel innych krajów latynoamerykańskich, zadawał sobie trzy lata temu pytanie, czy powstanie ludowego rządu w tym kraju, ale związanego burżuazyjną konstytucją i regulami ustroju parlamentarnego, przyniesie Chile trwałe wartości? Czy rząd Allende przetrwa zawarowaną konstytucją 6-letnią kadencję? Czy pewnego dnia nie runie on pod presją tak silnej w tym kraju nie tylko wielkiej burżuazji, ale i sprzymierzonych z nią warstw średnich?” — czytamy w artykule Ryszarda Ginalskiego („Perspektywy”).

Tego typu wypowiedzi i komentarze znajdziemy na lamach prawie całej światowej prasy.

STANOWISKO PREZYDENTA REPUBLIKI CHILE PIASTOWAŁ ALLENDE PRZEZ 1044 DNI, z których niewiele było naprawdę spokojnych i bezpiecznych. Allende niejednokrotnie mówił, że to, co najtrudniejsze, ma przed sobą. Poważnym ostrzeżeniem ze strony prawicy była tuż przed wyborami śmierć naczelnego dowódcy armii chilijskiej — Rene Schneidera.

Przez cały okres prezydenckiej działalności Allende konsekwentnie realizował program nacjonalizacji kopalni miedzi i przedsiębiorstw przemysłowych oraz przejęcia kontroli nad bankami. Przyspieszył realizację reformy rolnej, ustanowił podwyżki płac dla najmniej zarabiających i dążył do zlikwidowania bezrobocia. Wszystkie te, ogromnie korzystne dla Chile posunięcia przez cały czas usiłowała torpedować prawica, posługując się, wypróbowanymi w podobnych sytuacjach, oddziałami bojówkarzy.

W marcu 1973 roku, po wyborach do Kongresu, w którym Front Jedności Ludowej powiększył swoje szeregi, opozycja zawiedzioną w swoich nadziejach, przechodziła do akcji jawnego wyboru. W czerwcu doszło do nieudanej próby obalenia rządu Allende przez zbuntowane oddziały wojska. Próby takie były ponawiane również w sierpniu. Aż nadszedł wrzesień 1973 roku, 11 września rozpoczął się zamach stanu w Alparaiso. Do akcji pierwszą włączyła się marynarka wojenna, a za nią siły lądowe i powietrzne.

Prezydent Allende bronił się w bombardowanym i atakowanym pałacu La Moneda. W kilka godzin później już nie żył. Według oficjalnych informacji junty, został natychmiast pochowany na cmentarzu centralnym w Santiago. Nowe władze twierdzą, że popełnił on samobójstwo, ale według zeznań i wypowiedzi nauceknych świadków zajścia, został on zabity przez szturmujących pałac.

Junta wojskowa, której przewodzi GEN. AUGUSTO PINOCHET (58 lat) nadawała przez rozgłoszone radiowe w stolicy i innych miastach ostrzeżenia pod adresem ludności, że jakikolwiek opór będzie karany śmiercią. Ale opór nie ustal. Rozgłoszenie doniosło o walkach między robotnikami a żołnierzami junty. O zaciętości tych walk świadczy fakt, że w ciągu kilku dni zginęło co najmniej pięć tysięcy osób. Ubrojeni żołnierze stoją w gotowości bojowej na placu, gdzie jeszcze nie tak dawno odbywała się potężna manifestacja ludowa dla poparcia Allende w trzecią rocznicę objęcia władzy.

Sprawcy przewrotu przystąpili do akcji. ARESZTOWANO PONAD 700 PRZYWÓDCÓW ORGANIZACJI POLITYCZNYCH I 150 OBYWATELI KUBAŃSKICH. Dalsze setki zwolenników Allende chronią się przed represjami w ambasadach.

Krwawy zamach w Chile wywołał w świecie powszechne oburzenie i potępienie. Wiece i manifestacje przeszły ulicami Moskwy i innych stolic państw socjalistycznych. Tysięczne tłumy wyszły na ulice Mediolanu, Paryża i innych miast Europy z sztandarami Republiki Chile. W pierwszych szeregach demonstrantów kroczyli przywódcy partii i organizacji lewicowych. Wznoszono okrzyki na rzecz jedności mas ludowych i solidarności z narodem chilijskim.

x

Tragiczne wydarzenia w Chile 11 września, tajemnicza śmierć Allende, to dotkliwie doświadczenia dla wszystkich ludzi dobrej woli na świecie, dla wszystkich ludzi miłujących prawdę, sprawiedliwość i pokój.

WSZYSCY MAMY GORĄCĄ NADZIEJĘ, ŻE IDEA ALLENDE NIE UMARŁA WRAZ Z JEGO ŚMIERCIA, ŻE BĘDZIE NADAL INSPIROWAC SŁUSZNĄ DZIAŁALNOŚĆ LUDU CHILIJSKIEGO.

HELENA DYMSKA



Cmentarz-mauzoleum w Palmirach koło Warszawy, to miejsce wiecznego spoczynku tysięcy ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa. Tu spoczywają ci, którzy w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe złożyli najwyższą ofiarę — własne, drogie każdemu człowiekowi, życie.

Na frontonie muru, otaczającego dziś wielki cmentarz ofiar faszyzmu, wyrity jest na muruwanej tablicy napis:

„Łatwo jest mówić o Polsce  
Trudniej dla niej pracować  
Jeszcze trudniej umrzeć  
A najtrudniej cierpieć”

Są to słowa, które były wyrity na ścianie celi przez nieznanego więźnia gestapowskiej kazi w Alei Śucha w Warszawie.

Gdy otwiera się ciężka żelazna brama cmentarna, oczom przybysza okazuje się polana, a na niej w równym szeregu groby. Jest ich tysiące. Napis: „Tu spoczywają Polacy zamordowani przez hitlerowców w latach 1939-1945 za to, że walczyli o wolność i postęp” — przenosi wszystkich w wyobraźni w tamte ponure dni.

Palmirski cmentarz robi ogrom-

ne wrażenie na wszystkich, którzy tu przybywają, przeraża ogromem, ukazuje bezmiar dokonanych zbrodni. Wszystkie mogiły oznaczone są betonowymi krzyżami lub tablicami sześcioramiennej gwiazdą. Szereg grobów nosi tablice z nazwiskami ofiar, ale jest wiele takien, na których figurują tylko dwie literki: „NN” — nazwisko nieznane i data egzekucji. Trzy tylko mogiły różnią się od pozostałych, mają inny kształt i wygląd. To mogiła Macieja Rataja — wybitnego polityka ludowego, długoletniego marszałka Sejmu Polskiego, Mieczysława Niedziałkowskiego — naczelnego redaktora dziennika „Robotnik”, jednego z organizatorów robotniczych batalionów obrony Warszawy, we wrześniu 1939 r. oraz grób Janusza Kusocińskiego — sławnego polskiego sportowca okresu przedwojennego, mistrza olimpijskiego w biegu na 10 km na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles w roku 1932.

Hitlerowcy wymordowali w Palmirach wielu znanych i cenionych ludzi, między innymi viceprezydenta Warszawy Jana Paboskiego, wielu posłów na Sejm,

literatów i publicystów, aktorów, nauczycieli, lekarzy i inżynierów. Wielu pomordowanych, to ludzie młodzi, często uczniowie i studenci.

Palmirska polana jest wstrząsającym dowodem hitlerowskiego ludobójstwa, cierpienia i męczeństwa, śmierci setek niewinnych ludzi. Ale jest zarazem symbolem jedności naszego narodu w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Spoczywają tu obok siebie przedstawiciele różnych zawodów i wyznań, kobiety i mężczyźni, ludzie starsi i młodzi, wszyscy ci, którym życie przerwała salwa hitlerowskiego plutonu egzekucyjnego.

Ich ofiara nie poszła na marne. Polska, o którą walczyli i za którą zginęli, odżyła taką, jaką widzieli w swoich marzeniach. Wolna, silna i Ludowa!

W dniu Święta Zmarłych w Palmirach — tak jak na wszystkich polskich cmentarzach — zapłoną światła. Ich blask mówić będzie o naszej wdzięczności i trwałej pamięci, o tych, którzy swe życie oddali po to, byśmy my mogli żyć.

PIOTR WIECZOREK

## Nie umarli, lecz śpią snem pokoju



W dniu Święta Zmarłych wszystkie cmentarze zapelniają się żyjącymi. Idziemy na cmentarze stare, o wiekowej tradycji, na cmentarze wojskowe, cmentarze partyzanckie i cmentarze wyrosłe na miejscach największych zbrodni naszych czasów. Z największym bólem serca stajemy wpatrzeni w mogiły żołnierskie, w te zwarte szeregi bohaterских synów narodu, którzy oddali swe życie za wolność Ojczyzny. Na znak pamięci składamy kwiaty na grobach, zapalamy znicze. Modlimy się za naszych rodziców, krewnych, przyjaciół, znajomych, za wszystkich tych, którzy podzielili los śmierci, a których kochaliśmy i z którymi byliśmy związani tysiącem różnych spraw tego świata.

W ciszy i zadumie patrzymy na krzyże wieńczące mogiły i wspominamy przeszłość, która już nigdy nie powróci. Jednakże prawda o zmarłych nie jest dla nas tragiczna. Właśnie tu, z cmentarza, znad grobu, roztacza się obraz nieogarniony śmiertelnymi oczyma: życie po drugiej stronie. Przychodzimy na cmentarze, by przeżyć tę prawdę, że zmarli przeszli bramę śmierci i weszli do innego życia. Modlimy się za nich do Boga, prosimy za nimi, by Bóg dozwolił im cieszyć się pełnią życia w nieśmiertelności.

Śmierć, gdy spojrzymy na nią z punktu widzenia chrześcijańskiego, jest końcem pobytu ludzi na ziemi i początkiem życia w innym, lepszym świecie. Tam Bóg powita wszystkich i „otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już nie będzie. Ani żaloby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie

będzie, bo pierwsze rzeczy przeminięły” (Ap 21,4). Śmierć jest ostatnim aktem życia w wymiarach doczesnych, ostatnim aktem współdziałania natury i łaski w dziele spełnienia planów Bożych.

Ci, którzy leżą w grobach, uprzedzili nas. My pójdziemy za nimi i spotkamy się w królestwie Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Bo tylko Jemu zawdzięczamy możliwość życia wiecznego. W Nim stanowimy jedną społeczność. W Nim są ci, którzy odeszli z tego świata i my, którzy jesteśmy w drodze do Niego. Jezus Chrystus otworzył i ukazał życie wieczne. Umarł i zmartwychwstał. Sprawdził na sobie to, co ma być udziałem ludzi wszystkich czasów. Stał się nam bratem w tym, co stanowi treść naszego życia tu na ziemi, i w tym, co będzie naszym udziałem w wieczności. Otworzył nam bramy życia wiecznego i pierwszy przekroczył ich próg.

Przychodząc na cmentarz pomyślimy o sobie. Kiedyś i nas odprowadzą na cmentarz, a inni nawet nie zauważą naszego odejścia. Spoczniemy w cmentarnej mogiłe, na której bujnie wyrosnie trawa niepamięci i zapomnienia. Czy spoczniemy po życiu długim i pracowitym, czy też w sile wieku albo w okresie młodzieńczym lub może w niewinnym dzieciństwie. Któż to wie? Czy spoczniemy wtedy, gdy już do dna wypijemy kielich ziemskiego życia, czy też wtedy, gdy zaledwie przyłożymy doń wargi spragnione. Któż to wie?

Prędzej czy później nadejdzie owa smutna chwila, kiedy każdy z nas będzie musiał podzielić los

śmierci. Ale czy każdy z nas będzie mógł zawołać z radością: Idę z tego świata do krainy niebios? O to właśnie idzie, byśmy zawsze i wszędzie, w każdej okoliczności naszego ziemskiego żywota byli gotowi na ten ważny moment, byśmy okazywali się dobrymi wyznawcami Chrystusa i utwierdzali wiarę w zmartwychwstanie i życie wieczne. Prefacja Mszy żałobnej tak jasno i dobitnie mówi o nadziei życia wiecznego w Chrystusie: „W Nim zabyłszy dla nas nadzieja chwalebne zmartwychwstania, tak iż my, których zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności. Dla Twoich bowiem wiernych, o Panie, życie się nie kończy, lecz tylko się odmieńnia, a gdy ciało w proch się rozsypie, wtedy człowiek znajduje w niebie wieczne mieszkanie”.

Gdy więc patrzymy na groby, w których spoczywają nasi najbliżsi, pocieszajmy się i krzepmy serca słowami Chrystusowej Ewangellii: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26).

Do kwiatków i wieńców zaduszkowych dołączamy nasze modlitwy:

Prosimy Cię, Chryste, Zbawicielu świata obdarz tych, którzy odeszli, wiecznym pokojem. Użyj i nam kiedyś Twego pokoju i przyjmij nas do wiecznego Królestwa Twego.

Ks. R. SOKOŁOWSKI

# Pomysł O Śmierci

**D**ziś człowiek jest, jutro go nie ma...

Dobry chrześcijanin powinien być przygotowany na śmierć. Żyj i działaj tak, jak gdybyś dziś miał umrzeć.

Gdybyś miał czyste sumienie, nie bałbyś się śmierci.

Kto się lęka popełnić grzech, ten nie boi się śmierci.

Jeżeli dziś nie jesteś gotów, czy gotów będziesz jutro?

Obyśmy doznali od Boga łaski szczęśliwej śmierci! Błogosławiony, który zawsze przed oczyma ma godzinę swej śmierci i na śmierć codziennie się przygotowuje.

Jeżeli kiedy widziałeś człowieka umierającego, rozważ, że i ciebie czeka ten los.

Gdy ranek zaświta, pomysł, że możesz nie doczekać wieczoru; a gdy wieczór nadejdzie, pamiętaj, że jutro może już nie być twoje.

Zawsze więc bądź gotów i tak żyj, żeby cię śmierć nie zaskoczyła.

Wielu umiera nagle i niespodziewanie.

Gdy nadejdzie twoja ostatnia godzina, obyś nie musiał gorzko żałować, że źle spędziłeś swe życie i że z pustymi rękoma stanąć musisz przed Stwórcą.

Jakże szczęśliwy i roztropny jest ten, który w życiu stara się być takim, jakim chciałby siebie widzieć w godzinie śmierci.

Wielką nadzieją szczęśliwej śmierci napelni nas wzgarda tym, co niegodne dziecka Bożego, gorące pragnienie świętości, umiłowanie zgody i pokoju, ochocze posłuszeństwo i znoszenie wszelkich przeciwności dla miłości Chrystusa.

Dopóki jesteś zdrow, wydaje ci się, że cały świat do ciebie należy. Wystaroży nieraz lekka choroba, byś się poczuł słaby i bezsilny. Czy nie należy wyciągnąć stąd słusznych wniosków?

Niewiele jednak poprawia się przez chorobę, podobnie jak ci, co podejmują liczne pielgrzymki, rzadko przez nie się uświęcają.

Nie odkładaj sprawy swego zbawienia na później, pokładając ufność w przyjaciółach i krewnych. Ludzie zapomną o tobie prędzej, niż puszczasz.

Jeżeli teraz sam się o siebie nie troszczysz, któż w przyszłości będzie się troszczył o ciebie.

Teraz jest czas bardzo cenny. Oto teraz czas pożądaný, oto teraz dzień zbawienia (2 Kor. 6, 2). Cemu pożytecznie nie używasz tego czasu, w którym możesz zbierać zasługi na życie wieczne?

Przyjdzie czas, gdy dla swej poprawy pragnąć będziesz chociaż jednego dnia, chociaż jednej godziny, lecz wówczas może już będzie za późno.

Pomysł, z jak wielkiego niebezpieczeństwa możesz się uwolnić, z jak groźnej trwogi się wyrwać, jeśli zawsze będziesz bogobojny i na śmierć przygotowany.

Staraj się teraz tak żyć, żebyś w godzinie śmierci nie musiał się lękać.

Ucz się teraz światu umierać, abyś wówczas zaczął żyć z Chrystusem.

Śmierć jest kresem życia dla wszystkich, a życie ludzkie przemija szybko, jak cień.

Kto będzie pamiętał o tobie po śmierci? Kto się za ciebie pomodli?

Czyn teraz wszystko, co przydatne jest dla twego zbawienia, bo nie wiesz, kiedy nadejdzie twoja godzina.

Póki masz czas, gromadź sobie bogactwo nieśmiertelne.

Czyn sobie teraz przyjaciół, czcząc i naśladowując świętych Pańskich, aby cię u kresu twego życia przyjęli do wiecznych przybytków (Łk. 16, 9).

Na ziemi zachowuj się jak pielgrzym i gość, którego nic nie zdoła zatrzymać w drodze do Boga.

Zachowaj serce swobodne i ku Bogu wzniesione, ponieważ tu nie mamy miasta trwałego, ale przyszłego szukamy (Hebr. 13, 14).

Tam kieruj codziennie swe modły i serdeczne westchnienia, żeby twoja dusza mogła szczęśliwie przejść po śmierci do Boga.

(wg dziełka „O naśladowaniu Chrystusa“)



„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (Jan II, 25).

## Jezus Chrystus Najwyższym Arcykapłanem

Liturgię Dnia Zaduszne- go poprzedza w Kościele Polskokatolickim święto Chrystusa Najwyższego Arcykapłana. W dniu tym Kościół nasz przypomina wier- nym fundamentalną praw- dę chrześcijańskiej wiary, że najwyższym Kapłanem i Pasterzem całego Kościoła jest wyłącznie Jezus Chry- stus.

Kapłaństwo starotesta- mentowego przymierza mi- nęło. Św. Paweł Apostoł w liście do Hebrajczyków mó- wi, że „Jezus stał się po- ręczyicielem lepszego przy- mierza”. Kapłaństwo staro- testamentowe było przemi- ajające, kapłaństwo Chry- stusowe jest wieczne. „Ten właśnie, ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nie- przemijające. Przeto i zba- wiać może na wieki cał- kowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nami”.

Siłą ożywiającą Kościół Chrystusowy jest Sakra- ment Kapłaństwa. „To czynicie na moją pamiątkę”. „Weźmijcie Ducha Święte- go. Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczo- ne”. „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Du- cha Świętego”. Jezus koń- cząc swą misję na ziemi, powołał kapłanów, któ-

rzy kontynuują rozpoczęte przez niego dzieło w ewan- gelizacji świata i prowa- dzenia ludzi do zbawienia. Biskupi i kapłani nie ma- ją władzy sami przez się, lecz uczestniczą w kapłań- stwie Jezusa Chrystusa. Wierni przyjmując z rąk kapłanów sakramenty świę- te, korzystają z arcykapłań- skich łask samego Jezusa.

Jakże przeogromna, nie- pojęta jest miłość Boga ku nam! Jezus, Syn Boży, stał się arcykapłanem na wie- ki, by na wieki pojednać nas z Bogiem Ojcem. „Ta- kiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nie- skalanego, oddzielonego od grzeszników, wywyższone- go ponad niebiosa”.

„Mając więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Sy- na Bożego trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie- takiego bowiem i mamy ar- cykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświad- czonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wy- jątkiem grzechu. Przybli- my się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzy- mali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla uzyskania pomocy w stosownej chwili”.



# ĆWIEK ŚWIATOWEJ

triusz, którego poprzednicy należeli do założycieli Światowej Rady Kościołów, wyraził głębokie zadowolenie z powodu pozytywnych i prawdziwych osiągnięć, jakimi może wykazać się Rada w dziedzinie składania świadectwa przed światem i służby dla człowieka. Patriarcha podkreślił, że Rada spełniła nadzieje pionierów ruchu ekumenicznego.

Papież Paweł VI, wspominając swoją wizytę w Centrum Ekumenicznym w Genewie, w 1969 r., stwierdził, że chociaż Światowa Rada Kościołów i Kościół Rzymskokatolicki są dwoma zasadniczo różnymi instytucjami, to jednak współpraca ich okazała się owocna. „Naszym szczerym życzeniem — podkreślił papież — jest kontynuowanie i zintensyfikowanie tej współpracy, zgodnie z duchem II Soboru Watykańskiego”.

Spśród wystąpień na posiedzeniu Komitetu Naczelnego, na szczególną uwagę zasługują trzy: dra P. Pottera, M.M. Thomasa — przewodniczącego Komitetu Naczelnego i dra L. Vischera — dyrektora Sekretariatu do Spraw Wiary i Ustroju Kościoła.

Dr Potter podkreślił ważność jasnego rozumienia słowa „ekumenia”. Ponieważ słowo to nie oznacza tylko spotkania Kościołów, lecz także — w znaczeniu biblijnym — „całą zamieszkałą ziemię”, przeto „dążenie do jedności Kościoła jest nierozdzielnie związane z dążeniem do jedności ludzkości”. Wychoząc z tego założenia, Światowa Rada Kościołów skoncentrowała uwagę na rozwoju wszystkich narodów i każdego poszczególnego człowieka. Dlatego też podjęła ona szeroko zakrojoną działalność wymierzoną przeciw wszelkiej dyskryminacji rasowej i uciskowi człowieka, a także akcje zmierzające do ochrony środowiska naturalnego człowieka. Zdaniem Pottera, ruch ekumeniczny uzyska

gło się z dorocznym posiedzeniem Komitetu Naczelnego, który obradował w Genewie w dniach 22—29 sierpnia. Uroczyste nabożeństwo, upamiętniające jubileusz, odbyło się w niedzielę, 26 sierpnia, w katedrze św. Piotra w Genewie, tej samej, w której ponad 400 lat temu działał reformator Jan Kalwin. Poza członkami Komitetu Naczelnego, w nabożeństwie wzięli udział oficjalni przedstawiciele władz państwowych, liczni dostojnicy kościelni i wierni. Kościół Starokatolicki Szwajcarii reprezentował jego zwierzchnik, ks. bp Leon Gauthier.

Obecność dwóch byłych sekretarzy generalnych oraz delegatów, którzy uczestniczyli w I Zgromadzeniu Ogólnym w Amsterdamie w 1948 r., przypomniła drogę, jaką dotychczas przeszła Światowa Rada Kościołów. Obecny jej sekretarz generalny, dr Philip Potter, stwierdził w okolicznościowym kazaniu, że chociaż powinniśmy myśleć o przeszłości z dużą wdzięcznością, gdyż była ona bogata w doświadczenia i wspólne akcje, to jednak musimy żyć w „teraźniejszości” Jezusa Chrystusa. Nasze zadanie bycia „współpracownikami Chrystusa” polega na publicznej i politycznej odpowiedzialności, bowiem chodzi tu o Jego Królestwo. „Obszarem naszego powołania w ruchu ekumenicznym są wszystkie dziedziny życia i cała ludzkość. Na tym polega znaczenie teraźniejszości Jezusa Chrystusa”.

Z okazji jubileuszu wielu dostojników kościelnych nadesłało telegramy z życzeniami, m.in. patriarcha Konstantynopola, Demetriusz i papież Paweł VI. Patriarcha Deme-

**R**uch ekumeniczny obchodzi w tym roku jubileusz — 25-lecie powołania do życia Światowej Rady Kościołów, organizacji, zrzeszającej praktycznie całe nierzymskokatolickie chrześcijaństwo. Organizacja ta osiągnęła na przestrzeni minionego ćwierćwiecza znaczny rozwój. W 1948 r. Światowa Rada Kościołów zrzeszała 147 Kościołów z 44 państw, a w chwili obecnej 267 Kościołów z 90 państw. Zmieniło się wyraźnie oblicze wyznaniowe tej organizacji: ćwierć wieku temu tworzyły ją głównie różne wyznania protestanckie, dzisiaj jej członkami są również wszystkie niemal Kościoły prawosławne i starokatolickie. Prócz tego zwiększyła się poważnie liczba Kościołów członkowskich z tzw. Trzeciego Świata, dzięki czemu Rada straciła swój zachodni pierwiastek.

Na całym świecie zorganizowano nabożeństwa dziękczynne i akademie, czcząc w ten sposób srebrny jubileusz Światowej Rady Kościołów, która jest najdoskonalszym instrumentem w rękach ruchu ekumenicznego. Ukazało się wiele okolicznościowych artykułów w prasie chrześcijańskiej różnych krajów, podsumowujących dotychczasowe osiągnięcia ruchu ekumenicznego i przedstawiających dalsze perspektywy jego rozwoju. Polska Rada Ekumeniczna uczciła jubileusz już w maju br., z okazji jej Walnego Zgromadzenia. Oddział Wojewódzki PRE w Koszalinie zorganizował 2 września br. okolicznościową akademię. Prasa chrześcijańska w naszym kraju (także rzymskokatolicka) zamieściła szereg publikacji poświęconych wydarzeniu. Z okazji jubileuszu, także w naszym tygodniku, zamieściliśmy serię artykułów pod wspólnym tytułem: „Z historii ruchu ekumenicznego”.

25-lecie Światowej Rady Kościołów zbie-





# RÓŻNOCZYNNIE W RADY KOŚCIOŁÓW



swą pełną autentyczność tylko wtedy, gdy śmiało i bez obaw podejmie konfrontację z palącymi problemami tego świata.

M.M. Thomas nie zawahał się przyznać w swoim wystąpieniu, że aktualnie mamy rzeczywistość do czynienia z kryzysem ruchu ekumenicznego. Jego zdaniem, kryzys ten wypływa z niepewności na temat wzajemnego związku pomiędzy jednością, ewangelizacją i sprawiedliwością społeczną. W chwili obecnej mamy faktycznie do czynienia „z konserwatywnym kontratakiem”, którego rzecznicy „stają się nerwowi, gdy w wyzwoleniu i humanizacji społeczeństwa widzi się część składową nauki o zbawieniu w Chrystusie”. Według Thomasa, wyjście z sytuacji kryzysowej umożliwić może rozwinięcie przez Kościoły „teologii wspólnoty ekumenicznej”.

Dr L. Vischer wypowiedział się za „nową strategią” w staraniach o ekumeniczną jedność Kościołów. Nawiązując do ograniczonych regionalnie rokowań unijnych i rozmów dwustronnych Vischer stwierdził: „Niebezpieczeństwo jest powszechnie znane, że różne wysiłki i procesy nie służą sobie wzajemnie, a raczej prowadzą do neutralizacji”. Postęp można będzie osiągnąć tylko wtedy, gdy przynajmniej Kościoły rzymskokatolickie ustalą lepiej niż dotychczas swoje dążenia do jedności i wspólnoty kościelnej.

Po raz pierwszy od kilku lat dr Vischer nie mógł w swym sprawozdaniu przed Komitetem Naczelnym mówić o godnym uwagi postępie w stosunkach pomiędzy Światową Radą Kościołów a Kościołem Rzymskokatolickim. Zamiast tego wskazał na niezmiennione stanowisko Watykanu, że „jeden „Kościół” nie składa się bynajmniej z „sumy podzielonych Kościołów”, lecz istnieje wyłącznie w Kościele Rzymskokatolickim. Jako były obserwator na II Soborze Watykańskim, Vischer stwierdził, że ten pogląd rzymskokatolicki nie jest ani nowy, ani zaskakujący. Ale właśnie dlatego należałoby oczekiwać,

że „Kościół Rzymskokatolicki, wraz z innymi Kościołami, podejmie próbę wyjaśnienia, jak 10 lat po Soborze wyobraża sobie dalszą drogę w ruchu ekumenicznym”.

Różnymi uchwałami i decyzjami Komitet Naczelny dał wyraz swemu nieustannemu zainteresowaniu problemami współczesnego świata. Przyjęto opracowany wcześniej dokument na temat przemocy, niestosowania przemocy i walki o sprawiedliwość społeczną. Zaaprobowano zwołanie w przyszłym roku konsultacji, która odbywać się będzie pod hasłem: „Prawa ludzkie a odpowiedzialność chrześcijańska”. Zajęto się bliżej sytuacją na Bliskim Wschodzie, w Indochinach i Burundi. Odnośnie Indochin stwierdzono, że obecnie nie jest czas na składanie dalszych publicznych oświadczeń. Należy popierać takie akcje, których celem jest ostateczne zakończenie konfliktu i ustanowienie pokoju i sprawiedliwości. Wówczas będzie lepsza, niż obecnie, możliwość realizacji zadania odbudowy. W tym miejscu warto wspomnieć, że Światowa Rada Kościołów opracowała Program Odbudowy Indochin i dla jego realizacji zwróciła się do Kościołów członkowskich o pomoc wartości 5 milionów dolarów.

Członkowie Komitetu Naczelnego zajęli się też bliżej przygotowaniem do V Zgromadzenia Ogólnego, które odbędzie się w Dżakarcie (Indonezja), w dniach 23 lipca — 8 sierpnia 1975 r. Obrady będą się toczyć pod hasłem: „Jezus Chrystus wyzwala i jednoczy”. Oczekuje się, iż do Dżakarty przybędzie około 3000 osób, spośród których 800 delegatów posiadać będzie pełne prawo głosu. Inni uczestnicy będą mieć status delegatów zaprzyjanych, delegatów — obserwatorów i doradców. 150 uczestników stanowić będą przedstawiciele młodzieży. Już w przyszłym roku mają ukazać się pierwsze materiały przygotowawcze do V Zgromadzenia Ogólnego.

PAWEŁ GŁOWACKI



Foto: 1, 2, 3 — Pastor dr Philip A. Potter przewodniczący Światowej Rady Kościołów przemawia podczas inauguracji uroczystości jubileuszowych.



Jan Matejko —  
fotografował  
Walerj Rzewuski



Dom J. Matejki przy ul.  
Floriańskiej w Krako-  
wie. Obecnie muzeum.

Jan Matejko

W Dniu Święta Zmarłych powracamy myślą do wielu drogich i bliskich nam osób, które odeszły...

Składamy hold ludziom wielkim, którzy wnieśli olbrzymi wkład do naszego życia, naszej kultury. Pamięć o nich trwać będzie wiecznie.

1 listopada 1893 roku żałobna wieść rozeszła się po Krakowie. Umarł Jan Matejko.

Następnego dnia na dworcu w Krakowie wysiadł z pociągu nieznanu tu nikomu mężczyzna. Szedł wolno w stronę śródmieścia. Rozglądał się ciekawie.

— Jakie malownicze jest to miasto — myślał. — Ile tu prześlicznego gotyku. A jakie ciekawe typy ludzi... Ale dlaczego ci ludzie mają smutne twarze? I dlaczego nad wieloma gmachami powiewają czarne chorągwie?

Zbliżył się do dużego, gotyckiego kościoła na Rynku. Przeczytał nekrolog. Czy to możliwe? Matejko nie żyje... Cichym głosem spytał przechodniów o dom, w którym mieszkał wielki artysta. Wolno szedł ulicą pełną ludzi. Zatrzymał się przed domem. Nie

wpuszczano tam nikogo. Spytał więc o termin pogrzebu i odszedł... Był to słynny malarz rosyjski Ilia Riepin. Dawno już zachwycał się obrazami Matejki, które znalazł na wystawie w Paryżu. Teraz chciał go poznać osobiście, zobaczyć nad czym pracuje, może zrobić jego portret. Przybył do Krakowa, ale za późno... Matejko zmarł w przeddzień jego przyjazdu.

Na ul. Floriańskiej pod nr 41 znajduje się dom (obecnie muzeum), w którym przyszedł na świat Jan Matejko i w którym mieszkał wraz z żoną i czworgiem dzieci.

Można pójść krętymi schodami na górę i zatrzymać się w wielkim, mrocznym salonie, zastawionym ciężkimi meblami, można zajrzeć do sypialni, gdzie pod błękitnym sufitem w złote gwiazdy stoi kolebka, ta sama, w której kołysano przyszłego mistrza, a później wszystkie jego dzieci. Można przejść wiele sal i alkierzy ze starymi modrzewiowymi stropami — i znaleźć się wreszcie w pracowni artysty na trzecim piętrze. Wszędzie na ścianach wiszą portrety rodzinne, obra-

zy i szkice. Wszędzie leżą przedmioty, którymi posługiwał się w pracy, których codziennie używał. Wisi, jak niegdyś, czarna kurtka „robocza” i kapelusz słomkowy, leżą okulary. Na palecie zaschły i poczerniały farby. Wszędzie, na każdym kroku widzi się strzępek pracowitego dnia, ślad wielkiej myśli i wielkiego trudu.

Właśnie trudu. Matejko to, co osiągnął, zawdzięczał przede wszystkim ogromnej pracowitości. A nie był przecież silny ani zdrowy. Aż dziw bierze, skąd ten drobny, wątły, schorowany człowiek czerpał siły. Zwłaszcza, że pracowitych jego dni i trudu nie opromieniła ani pogoda domowego życia, ani niczyja troska i starania. Żona, którą tak gorąco pokochał w młodości, okazała się kobietą próżną i zarozumiałą, zazdrosną o sławę męża i egoistką. Zatrula mu każdą radość, dom zamieniła w piekło.

Jakby na przekór swym wątłym siłom fizycznym, Matejko tworzył olbrzymie, coraz większe płótna, tworzył posta-

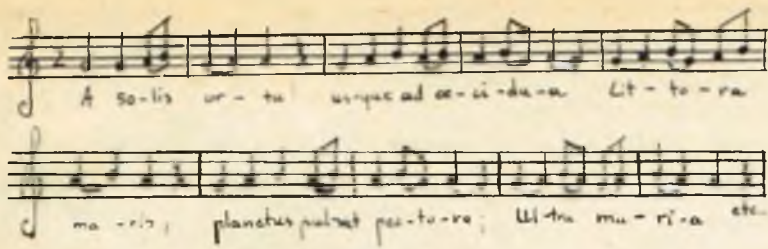
cie mocne, krzepkie, przewyższające go wzrostem i siłą. W pracy nie pozwalał sobie nigdy na żadne ułatwienia. Każdy szczegół na jego obrazach wykonany z drobiazgową skrupulatnością poparty był studiami, poszukiwaniami, autentycznym wzorem. Do każdej postaci szukał modelu. Starał się o to, aby wszystkie postacie historyczne miały na obrazie rysy twarzy i postawę zgodną z opisami czy zachowanymi wizerunkami.

Matejko żył dawnym Krakowem, ale i ówczesny żywo go interesował, był mu drogi i bliski. Przez szereg lat piastował godność rektora Szkoły Sztuk Pięknych, brał m. inn. udział przy odnawianiu sukienic, a kiedy przystąpiono do gruntownego remontu kościoła Mariackiego, wykonał tam ścienne malowidła. Był już wówczas ciężko chory i wspinanie się po rusztowaniach nie było dla niego łatwe. Nic dziwnego, że taka praca musiała zniszczyć jego zdrowie i siły.

Opr. M. SUDENIS



Matejko z żoną i córką.



Pieśń żałobna na śmierć Karola Wielkiego

## I ja byłem szczęśliwy...

...i ja byłem w Arkadii. Słowa te układające się w łacińską sentencję „et in Arcadia ego” — zostały umieszczone na jednym z obrazów włoskiego malarza Bartolomeo Schidone (1559 — 1615). Obraz przedstawia dwóch młodych, urodziwych pasterzy, pochylających się ze wzruszeniem nad leżącą na ziemi trupią czaszką. Podobne sceny w XVII wieku malowali — słynny malarz francuski Nicolas Pousstn (1594-1665) i Włoch Francesco Guercino (1591-1666).

Arkadia — kraj wiecznej, idyllicznej, sielankowej wręcz szczęśliwości, wiejskiej prostoty, bez troski i spokoju — był takim tylko dzięki poezji bukolicznej. W rzeczywistości ów górski region o ostrym klimacie znajdujący się na Peloponezie, zamieszkały przez ubogich pasterzy, nie był z pewnością tak dla nich łaskawy, jak chcieli to widzieć i jak opisywali mistrzowie pióra epoki renesansu i baroku.

Czaszka umieszczona na obrazie znakomitego malarza włoskiego jest dowodem jak głęboko — mimo niewątpliwych związków ze starożytnością — tkwiły w tamtym czasie w ludzkiej świadomości pojęcia związane z religią chrześcijańską. Jest to także — w dobie wczesnego, rozwijającego się baroku — dowód kontynuacji pewnych tradycji średniowiecza. Wszystkie bowiem prądy kulturalne sprzeciwiając się poprzedzającej je bezpośrednio epoce czerpią swe idee z prądów jeszcze wcześniejszych, wzbogacając je o najnowsze odkrycia i opierając na zmienionych strukturach społecznych.

Wiek średni dzieli od nas odległość niemal większa niż czas. Są one oddzielone od naszej świadomości myślą wielu pokoleń, toteż sztukę tego okresu należy interpretować ostrożnie, nie narzucając starym mistrzom własnego zdania. Sprawę utrudnia brak dużej ilości dokumentów i całkowicie odmienna od naszej konwencja.

Szkolne, niestety już obiegowe, pojęcia o średniowieczu nie są zbyt złożone, — żeby nie powiedzieć — prostackie. Składają się zazwyczaj ze stwierdzeń o dominacji tematyki religijnej nad świecką w literaturze i sztuce. Utrwalił się także pogląd o scholastykizmie. Wyglądałoby na to,

że w okresie średniowiecza uczeni zajmowali się wyłącznie rozważaniami dotyczącymi takich tematów jak cierpienie, grzech, kara, asceza i piekło... W owych czasach wszelką radość życia uznawano za grzech. Niemniej jednak pogląd o mrokach i ciemności tamtych czasów dla równowagi należałoby uzupełniać informacjami o osiągnięciach uczonych owej epoki w dziedzinie etyki. Fakt, że kultura nie była wówczas — tak jak to ma miejsce dziś — masowa, że niewielu umiało posługiwać się słowem pisanym. Jednakże ci, których nazywano mistrzami czy mędrkami — najczęściej w istocie na to miano w pełni zasługiwali. Zapomina się, że wówczas gdy barbarzyńskie, odziane w skóry dzikich zwierząt plemiona chrzczone jednym imieniem — rzecnie ilustrowane i przepisywane księgi warte były po kilka wsi i były przykuwane do ścian lub podłogi grubymi łańcuchami, co z pewnością świadczyć musiało o ich wielkiej wartości. Prawdą jest, że pismo „dla prostego ludu” sztuczne, wierszowane, umoralniające dialogi... Świat średniowiecznej literatury, zaludniony postaciami męczenników, pokutników i świętych musiał zrodzić się z autentycznych pragnień i potrzeb, jaki bowiem ci bohaterowie posiadali autorytet różny od moralnego?

Dla dzisiejszego człowieka najbardziej fascynującą sprawą jest średniowieczny motyw śmierci. Na freskach romańskich i gotyckich katedr, których łuki przypominają złożone do modlitwy dłonie bardzo często zauważyć można korowód ponurych postaci, na których czele skrada się odziany w białą płachtę kościotrup, potrząsający kosą. Wydaje mi się, że ludziom tamtych czasów śmierć była w jakiś sposób bliższa. Z pewnością częściej niż to ma miejsce dziś wkraczała w ich zwykłe trwanie. Częste wojny, pojedynki, epidemie, którym ówczesna medycyna nie była w stanie się przeciwstawić — życia nie ułatwiała. Stosunki między ludźmi częściej charakteryzowały się okrucieństwem niż łagodnością. Tortury, katowski topór, stosy, na których płonęli ludzie o coś oskarżeni — to zjawiska dość częste. Ponadto życie doczesne, pełne pokus wiodących do grzechu, wypełnione dodatkową dozą rzeczywistego cierpienia ukazywało śmierć w innym wymiarze. Dla wielu gorąco wierzących stawała się ona jedyną nadzieją, wyzwoleniem, bramą otwartą do niebios



Juan Valdes Leal — Triumf śmierci — (1672 r.)

i wiecznego życia. Dopiero w zaświatach mogło się zrealizować szczęście człowieka. Na ziemi trudno było urzeczywistnić naturalne dążenia do radości i szczęścia — tym gorętsza budziła się wiara w szczęście i życie po śmierci. Niebo nazywano wówczas ojczyzną człowieka. Rzecz interesująca — uczucie patriotyzmu w naszym rozumieniu było nieznanne. Jak bowiem człowiek mógł odczuwać przywiązanie do miejsca, gdzie tylko zło spotkać go mogło?

Myśl o śmierci jest obecna wszędzie — tworzy atmosferę tamtych wieków. Nie tylko malarstwo, lecz także literatura i muzyka rozwijała ten groźny dla nas brzmiący motyw. Dowodem tego jest także dokument średniowiecznej poezji polskiej „Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią”.

Muzyka wieków średnich, to przede wszystkim i w większości utwory komponowane dla celów kościelnych. Istniały wówczas przyklasztorne szkoły muzyczne i chóry, toteż wykonawcami bywali wyłącznie mnisi. I rzecz charakterystyczna — radosne hymny bywały rzadkością. Najchętniej tworzone i wykonywane pieśni żałobne — tak zwane planctusy, śpiewano je podczas uroczystości pogrzebowych wielkich władców. W tego rodzaju utworach, będących w jakiś sposób kontynuacją tradycji pogańskich (w epoce przedchrześcijańskiej pogrzeby wodzów — królów były wielkimi uroczystościami) zaznaczyły się najwcześniej wpływy muzyki ludowej. Była to bardziej wyrazista melodyka i symetryczna budowa fraz. W kościołach wykonywano także dramaty liturgiczne, przedstawiające sceny biblijne lub sceny z życia Jezusa Chrystusa. Z czasem ów dramat liturgiczny pod wpływem elementów świeckich zmienił się znacznie. Misteria te zaczęto wykonywać coraz

częściej na miejskich placach, rynkach, podczas towarzyszących odpustom jarmarkach. Sceny biblijne uzupełniano świeckimi intermediami... Lecz to dotyczy innej już zupełnie epoki.

Dla nas — ludzi żyjących w warunkach względnego bezpieczeństwa śmierć nie jest zagrożeniem tak codziennym. Staramy się żyć pełną piersią — tak, aby myśl o śmierci nawiedzała nas jak najrzadziej. Ów odległy, średniowieczny motyw o marności wszystkiego co ziemskie wraca do nas od czasu do czasu. Tkwi w nim ziarno pokory.

AGNIESZKA TYMIŃSKA

Francisco de Zurbaran — Sw. Franciszek — (1639 r.)





Ryszard Krynicki

PAMIĘCI TADEUSZA PEIPERA

Kto wybiera samotność — nigdy nie będzie sam  
Kto wybiera bezdomność — będzie miał dach nad  
głowa  
Kto wybiera ucieczkę — nigdy nie będzie uciekał  
Kto wybiera śmierć — nie przestanie żyć  
Kogo śmierć wybierze — ten umrze zaledwie.



Mirosława Kuźel

ZADUSZKI

Stamtąd zawsze powracam sama  
z twarzą zupełnie obcą — nagą wyspą bólu  
ciosana w nocy ciemną znową śmierci  
— przeciw wichrom mnie osłoń  
tak przeze mnie wieją...  
Rana powoli stygnie — powoli się zabliżnia  
we mnie dogasają — między nami boli  
pamięć  
— osłoń — zatrzymaj  
nasza chwila jest w locie



Tadeusz Kijonka

z cyklu „O UMIERANIU”

Nie rozchylaj okna mamó.  
Nie wypatruj —  
Żagiel śniegu zatopotał  
W chmurze wiatru.  
Nie nastuchuj,  
W tamtej izbie teraz pusto —  
Cieniem świecy potracone  
Drgnęło lustro.  
Przestań wołać,  
Nikt cię przecież nie usłyszy —  
Ktoś na zawsze dzisiaj z domu  
Od nas wyszedł.  
I drzwi mamó nie otwieraj,  
Nikt nie dzwonił —  
Pusty talerz wypuściłaś  
Nagle z dłoni.

# BADACZ MAGNETYZMU ZIEMI

Są uczeni, których droga naukowa przebiega prostą linią, wytkniętą w momencie postawienia na niej pierwszego kroku. Wszystkich ich cechuje upór, z jakim konsekwentnie dążą do raz obranego celu. Jednym z tego rodzaju uczonych-badaczy był profesor Stanisław Kalinowski.

Urodzony 3.IV.1873 roku w Łebedynie na Ukrainie w czasach szkolnych zapowiadał się na badacza i znawcę literatury klasycznej. Z zamiłowaniem bowiem i pasją uczył się łaciny i greki studiując dzieła Homera, Cyserona i Owidiusza. Uwielbiał również i muzykę, sam będąc — choć samouk — niezłym pianistą.

Toteż zaskoczeniem dla nauczycieli i rodziny była jego decyzja wstąpienia na Wydział Nauk Przyrodniczych i studiowania fizyki.

To był właśnie ten pierwszy krok postawiony na wytkniętej przez siebie drodze. Drugim — już po uzyskaniu dyplomu uniwersyteckiego — był wyjazd do Niemiec, gdzie w pracowni słynnego profesora Roentgena rozpoczął badania nad promieniami X. Napisana w tym okresie rozprawa na temat czasu trwania efektu optycznego Kerr'a przyniosła młodemu naukowcowi nagrodę Uniwersytetu Monachijskiego. Mimo tego sukcesu i ponętnych propozycji — Kalinowski decyduje się na powrót, uważając, że potrzebny jest w kraju.

W tym czasie młody, pełen zapału uczonek organizuje w Warszawie przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa pracownię fizyczną, w której oprócz pokazów dla uczniów prowadzono również prace badawcze. M.in. sprawdzano w niej i wzorcowano przyrządy pomiarowe, sprawdzane dotychczas w petersburskich i berlińskich urzędach miar.

W umyśle Kalinowskiego zrodził się nowy projekt. Mianowicie zamysł stworzenia placówki badawczej opracowującej problematykę naukową o zasadniczym znaczeniu praktycznym. Problematyką tą miała być geofizyka, której jednym z najważniejszych działów jest magnetyzm ziemski będący zespołem zjawisk magnetycznych związanych z Ziemią jako planetą. Tego rodzaju placówka wymagała jednak lokalizacji w odpowiednim punkcie wyposażenia w bardzo precyzyjne i kosztowne aparaty naukowe wytwarzane wówczas w nielicznych wytwórniach zagranicznych.

Zamysł ten był w ówczesnych warunkach polskich utopią. Mogła sobie pozwolić na to Ameryka, gdzie król stali, Carnegie, ofiarował na badania naukowe zawrotną sumę 12 milionów dolarów, z czego nie mało przeznaczono na badania magnetyzmu ziemi na oceanach i w mało cywilizowanych krajach. Mogła sobie również pozwolić i Rosja budując obserwatorium magnetyczne w Pawłowsku pod Petersburgiem, lecz my, biedna prowincja cesarstwa rosyjskiego?

Jednak Stanisław Kalinowski nie zamierzał poniechać zamysłu tylko dlatego, że nie było odpowiednio dużych kapitałów. Wierzył bowiem, że jego silna wola pokona wszystkie przeszkody. Budowę i organizację obserwatorium uważał za swój obowiązek obywatela i Polaka.

W 1911 r. profesor zwraca się więc do społeczeństwa z odezwą „w pilnej sprawie naukowej”. Jeździ również po kraju z odczytami, w których mówi o korzyściach płynących z badań nad magnetyzmem ziemi. Rzecz prosta honoraria za odczyty przeznacza na budowę obserwatorium.

Nadszedł wreszcie czas realizacji wymarzonego projektu. W przeddzień wybuchu I Wojny Światowej z ofiar społeczeństwa i funduszy samego Kalinowskiego zakupiono odpowiednią działkę ziemi w Świdrze k/Warszawy i przystąpiono do budowy obserwatorium. Projektantem i nadzorcą był sam profesor. Budowa nie była zadaniem łatwym. W tym bowiem wypadku każda cegła, każdy kawałek blachy czy też kamień musiały być sprawdzone. Chodziło o to, czy nie mają właściwości magnetycznych, co groziłoby później uzyskiwaniem fałszywych wyników pomiarów. W rekordowym tempie, bo już po roku, praca nad budową obserwatorium została zakończona.

Niestety, wypadki wojenne nie pozwoliły na uruchomienie placówki naukowej. Otwarcie nastąpiło dopiero po pięciu latach, przy czym jedną z pierwszych prac było sporządzenie w 1928 r. mapy magnetycznej Polski, co miało wielkie znaczenie praktyczne, przede wszystkim dla geologów, bowiem z wykresów magnetycznych można odczytać, gdzie np. znajdują się pokłady bogactw naturalnych, a zwłaszcza rudy żelaznej.

Miarą uznania zasług naukowych Kalinowskiego było mianowanie go profesorem fizyki na Politechnice Warszawskiej jak też powołanie na członka Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego w Londynie.

Profesor Stanisław Kalinowski — znakomity fizyk, twórca obserwatorium magnetycznego noszącego od 1947 r. nazwę Obserwatorium Geofizycznego im. S. Kalinowskiego, autor wielu podręczników szkolnych zmarł w Świdrze 27.III.1946 r.

opr. JAN NOWAK

Z NOTATNIKA FILATELISTY



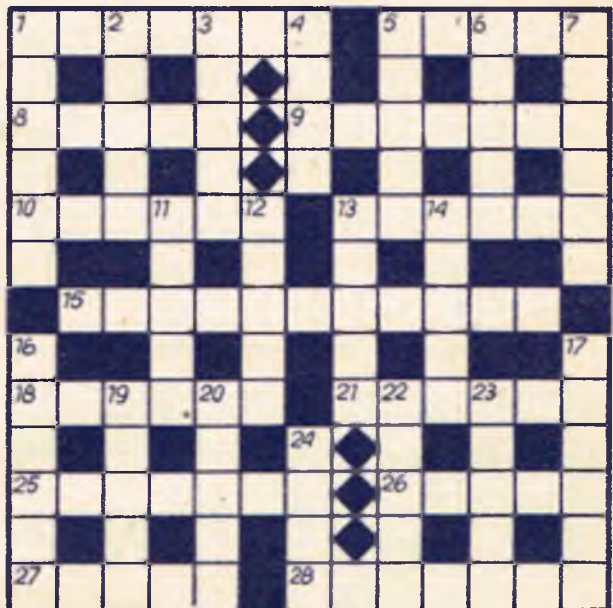
raz większą popularność. Na czym polega (a nowa odmiana zainteresowań filatelistycznych? Najogólniej rzecz ujmując — na zbieraniu widokówek, czy też reprodukcji malarskich, których obraz jest jeżeli nie identyczny to bardzo przybliżony do znaczka. Znaczek taki naklejamy na widokówkę na stronie widoku i zwracamy się do Urzędu Pocztowego z prośbą o ostemplowanie normalnym datownikiem pocztowym. Tak sporządzone karty pocztowe są zazwyczaj wyżej cenione niż same znaczki.

Takie zbieractwo jest ostatnio bardzo popularne szczególnie wśród młodzieży. Objętość takiego zbioru jest uzależniona od inwencji samego zbieracza, od jego pomysłowości, wiedzy itp. Samo zbieranie kart analogicznych jest znane od wieków, ale mimo to znajduje szerokie rzesze zwolenników. Może i nasi Czytelnicy — filatelisci dadzą się namówić do kolekcjonowania takich kart.

Na zdjęciu reprodukcja i znaczek przedstawiający obraz „Zmartwychwstanie” z XIV wieku, z Galerij Narodowej w Pradze.

Czy wiecie, co to jest analogofilia? Jest to nowa dziedzina filatelistyki, która zdobywa sobie co-

KRZYŻÓWKA 112



POZIOMO: 1) poprzednik klipsa, 5) nordyk, 8) odznaczenie, 9) sprzęt sportowy, 10) trunek, 13) wróżba z kart, 15) handlarka w dawnych armiach, 18) mazgaj, beksa, 21) dumasowski muszkieter, 25) przedmiot związany z działaniem przedstawianej postaci, 26) nieodzowna na mapie, 27) poeta polski używający pseudonimu „El.y”, 28) stosowana jest przy większych operacjach chirurgicznych.

PIONOWO: 1) znak przestankowy, 2) tkanina płaszczowa, 3) zjawisko atmosferyczne, 4) mieszkaniec Puszczy Myszynieckiej, 5) odtam religijny, 6) figura szachowa, 7) tragedia, 11)y, 12) gra z kijem, 13) dusigrosz, 14) otacza lodowisko hokejowe, 16) porto, 17) zbiór przepisów prawnych, 19) lek stosowany przy bólu gardła, 20) egoista, pyszałek, 22) amortyzator, 23) nazwa, 24) sytuacja, położenie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 112”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 109

POZIOMO: nieokrzesanie, wybór, korek, Idaho, Narie, loden, Regle, molo, Kurp, walec, Capri, junta, Cusco, alasz, norma, autobiografia. PIONOWO: nowina, embargo, karierowicz, zatarg, naród, Elkana, kolekcjoner, ryngraf, ściana, lustro, zaraza, Piast

## Odpowiedzi lekarza

**P.P. Helena i Stanisław L. — Kraków.** W Polsce znane są trzy rodzaje borówek, czyli brusznic: borówka czarna nazywana jagodą, borówka bagienna, również czarna, ale o wnętrzu zielonkavo-białym i wreszcie borówka właściwa, czyli brusznica, o którą jak sądzę, Państwo pytają. Nazwa borówka często wywołuje nieporozumienia, gdyż w różnych rejonach kraju różne owoce leśne nazywane są tą nazwą. Surowcem leczniczym są owoce i liście brusznicy. Działanie jej jest szczególnie skuteczne w chorobach nerek, pęcherza i dróg moczowych, oraz w niektórych schorzeniach przewodu pokarmowego. Nie ma wpływu na ciśnienie krwi. Zawiera sporo witamin i soli mineralnych. Sok dobrze przyrządzony, niesfermentowany może być użyty nawet po paru latach. Sok z czarnej jagody, czyli czernicy nie powoduje nadciśnienia, przeciwnie w medycynie ludowej stosuje się napary z suszonych jagód czernicy na obniżenie ciśnienia. Czernica zawiera duże ilości witaminy C oraz witaminę A. Ma działanie bakteriobójcze, przeciwbiegunkowe i moczopędne. Syrop sosnowy jest również dostępny jako lek wykrztuśny (przeciwkaszlowy) w aptece pod nazwą Sirupus Pini. Jeśli nie zmienił smaku i barwy — nadaje się do użycia.

**Pan Jan K. — Dębica.** Metoda termiczna zapobiegania ciąży nie jest uznana przez medycynę. Obecnie mamy wiele nieszkodliwych i pewnych środków antykoncepcyjnych, nie ma więc konieczności stosowania metod nie zbadanych naukowo.

**Pani Czesława M. — Poznań.** Choroba Graves-Basedowa jest to stan chorobowy wywołany nadczynnością wydzielniczą tarczycy. Z charakterystycznych objawów wymienić można: wytrzeszcz gałek ocznych, znaczne powiększenie tarczycy, tak zwane wole, które spotyka się w 60—80 proc. przypadków, spadek wagi ciała skutkiem przyspieszenia przemiany materii, stałe uczucie gorąca, przyspieszone tętno, zaburzenia snu, wzmożona pobudliwość nerwowa, drżenie i potliwość rąk. Metody leczenia dobiera się indywidualnie, nie ma ogólnego schematu leczenia tej choroby. Leczenie operacyjne na ogół daje dobre wyniki. Odsetek nawrotów choroby po operacji nie przekracza 10 proc. Wskazaniem do wykonania zabiegu jest duże wole uciskające tchawicę, lub nerw krtaniowy, oraz brak poprawy przy leczeniu zachowawczym.

## Odpowiedzi prawnika

Poczynając od 1.7.72 r. wysokość zasiłków z ubezpieczenia społecznego, przysługujących pracownikom za czas niezdolności do pracy z powodu choroby podwyższona się od 100 proc. miesięcznego zarobku, jeżeli niezdolność do pracy spowodowana była wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową. Zasiłki w tej wysokości przysługują niezależnie od stanu rodzinnego pracownika oraz od tego, czy przebywa on w domu czy w zakładzie leczniczym.

Pracownikowi, który wskutek wypadku doznał trwałego uszczerbku na zdrowiu w stopniu pociągającym za sobą utratę zdolności do zarobkowania co najmniej w 25 proc., a nie został zaliczony do żadnej z grup inwalidów, przysługuje przez okres 3 lat świadczenie wyrównawcze od zakładu pracy w wysokości różnicy między 90 proc. przeciętnego zarobku przed wypadkiem a przeciętnym zarobkiem po wypadku, nie więcej niż 15 proc. zarobku przed wypadkiem, jeżeli:

1) pracownik ten wykonuje zatrudnienie z przeciętnym miesięcznym zarobkiem niższym niż 80 proc. zarobku sprzed wypadku; 2) obniżenie się zarobku posiada charakter trwały i jest oczywiste, że doznany uszczerbek na zdrowiu jest wyłączną przyczyną tego obniżenia. Powyższe świadczenie wyrównawcze przysługuje od zakładu pracy, który zatrudnił pracownika w czasie wypadku również w razie podjęcia zatrudnienia w innym zakładzie. Pracownik traci prawo do wyrównania, jeżeli sam rozwiązał stosunek pracy w sposób powodujący utratę ciągłości lub też rozwiązanie stosunku przez zakład pracy nastąpiło z jego winy. Jednorazowe odszkodowanie przysługuje pracownikowi, który wskutek wypadku doznał trwałego uszczerbku na zdrowiu, przy czym za każdy 1 proc. tego uszczerbku zakład pracy wypłaca 400 zł. Jednorazowe odszkodowanie nie może być mniejsze niż 2000 zł.

Powyższe świadczenia stanowią w stosunku do uspołecznionego zakładu pracy wynagrodzenie wszelkich szkód, wynikłych wskutek wypadku, stąd oddzielne odszkodowanie za ból od zakładu pracy nie przysługuje.

**Pani Doruszevska Jadwiga — Toruń.** W odpowiedzi na list wyjaśniamy co następuje:

Emeryci nie korzystają z żadnych uprawnień w zakładach pracy, w których pracowali przed przejściem na emeryturę. To co Pani nazywa „podopiecznym” stwarza stosunek jedynie pewnego obowiązku moralnego ze strony byłego pracodawcy interesowania się byłym pracownikiem bez jednak obowiązków prawnych czy jakichś świadczeń materialnych.

Ponieważ sprawa leży w sferze moralnej i zasad współzycia społecznego nie rozumiemy stanowiska pracodawcy czy Rady Zakładowej uzależniającej taką opiekę od przynależności do Związku Zawodowego.

Opłacenie składek wstecz za kilka lat, to znaczy wstąpienie do Związku Zawodowego wstecz jest niemożliwe.

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



### Profesor Wilczur

Stanął oto przed czymś czego rzeczywiście nie mógł zrozumieć, nie umiałby osądzić kategoriami zwykłego rozsądku, miarami które przyzwyczaił się stosować do rzeczy ludzkich, miarami opartymi na sprawach, którym wierzył. I nagle uświadomił sobie, że zupełnie Lucji nie znał, że nie ma pojęcia o jej psychice, o psychice w ogóle kobiet.

Pomimo ukończonej trzydziestki miał aż nazbyt skąpe zapasy doświadczeń z tej dziedziny. Pochodząc z niezamożnej rodziny od wczesnego dzieciństwa zdany na własny los, rozwinął w sobie instynkt przetrwania i zrozumienie dla tych praw, które rządzą walką o byt. A przecież niczemu nie umiał oddawać się połowicznie, wgrzył się w rzeczywistość, rzeczywistością zaś dlań była praca i ustawicznie czynny bodziec: — naprzód, więcej, lepiej!

Pod takim znakiem układało się też jego życie. Na osobiste przyjemności, na rozrywki udawało mu się uszczknąć z rzadka zaledwie kilka godzin, znajomości zaś z kobietami zaliczał właśnie do rozrywek. Do czasu poznania Lucji.

Na oddziale wszystko było w porządku. Noc zapowiadała się spokojnie. Mógł śmiało położyć się w dyżurce, by się przespać, do snu jednak nie miał najmniejszej ochoty. Stopniowo porządkował myśli, a z nich zaczął się

coraz wyraźniej wyłaniać projekt, skoro Lucja jest tak dalece nierozsądna, należy zrobić wszystko, by utrudnić jej, by jej uniemożliwić popełnienie takich błędów, które mogłyby zaważyć na całej jej przyszłości.

Naturalnie wszelkie perswazyje nie mogą odnieść żadnego skutku. Co do tego nie miał złudzeń. Pozostawało tedy tylko odsunięcie jej w jakiś skuteczny sposób od Wilczura. Ale w jaki sposób?... Na to długo nie mógł znaleźć odpowiedzi. Gdybym był z profesorem w tak bliskich i zażyłych stosunkach, by móc sobie pozwolić na otwartą i szczerą z nim rozmowę, miałby pewne szanse przeprowadzenia swego planu. Kolski nie wątpił, że temu rozumnemu człowiekowi trafiłby łatwo do przekonania. Niestety, sama sprawa była zbyt intymna, zbyt osobista, by móc ją poruszać, a w dodatku narażałaby Kolskiego na to, że Lucja dowiedziawszy się o jego niewczesnej interwencji, w ogóle zerwałaby z nim wszelkie stosunki.

Nie, to było do niczego.

Zostawała otwarta inna kwestia. Wszyscy w lecznicy zdawali sobie sprawę z tego, że wkrótce, za rok, może za pół roku, profesor Wilczur pod presją opinii będzie musiał zrezygnować i z lecznicy ustąpić. Dotychczas Kolski myślał o tej ewentualności ze smutkiem, teraz jednak wydało mu się to możli-

wością nader pożądaną. Ze względu na Lucję, o do niej, był przekonany, że uda mu się pomimo zatargu, w jakim znajdowała się z profesorem Dobranieckim, utrzymać jej pozycję w lecznicy. Wiedział, że Dobraniecki z nim się liczy, że liczy się z jego popularnością u kolegów i że w pierwszym okresie swej władzy nie odważy się na zbyt radykalne zmiany, że będzie unikał zatargów, i że raczej postara się zjednać sobie personel. A później „ktoś się rzeczy ułożą. Ostatecznie Lucja jako lekarz ma duże zalety: pracowitość, obowiązkowość, intuicję. Z czasem Dobraniecki pogodzi się z nią...

Rozmyślenia te doprowadziły Kolskiego do wniosku, że w interesie własnym, a przede wszystkim w interesie Lucji nie należy działać w kierunku zatrzymywania Wilczura jak najdłużej na stanowisku. Przeciwnie, wskazane jest raczej współdziałać z grupą, która pracuje nad przyspieszeniem jego dymisji. Z ciężkim sercem powziął doktor Kolski tę decyzję, ale nie mógł powziąć innej.

I Lucja do późna nie mogła usnąć tej nocy. Wzburzyła ją i rozstroiła rozmowa z Kolskim, do której tak brutalnie i tak niepotrzebnie doprowadził. Żywiła doń wiele żalu za ten brak subtelności. Istotnie obawiała się przy tym, że ich stosunki teraz już nie będą mogły wrócić ani do dawnej swobody, ani do tej koleżeńskości, którą tak sobie ceniła. Swoim niezgrabiaszostwem nic nie zyskał, a popsuł wszystko. Idąc do domu, robiła sobie wyrzuty, że potraktowała go zbyt łagodnie. Należało powiedzieć mu dobitniej, czym są takie wyznania i jak ocenia jego niewczesną natarczywość.

Zajęta tymi myślami, dopiero w swoim pokoju ujrawszy różę w wazonie, zastanowiła się:

— Skoro nie pochodzą od niego, któż je przysłał?...

# Rodziny z Czytelnikami

Pan R.M. z Łodzi stawia szereg pytań, na które kolejno odpowiadamy.

1) Dlaczego ordynariusz wrocławski jest tylko elektem od 1.12.1970 r., a nie otrzymuje konsekracji biskupiej. Jak długo ma trwać taka dziwna anomalia i w czym leży przyczyna tego dziwnego faktu? — W Naszym Kościele godność biskupa pochodzi z wyboru. Synod Diecezji Wrocławskiej w dniu 21 lipca 1971 r. (a nie 1.12.1970 r.) wybrał księdza Waleriana Kierzkowskiego na biskupa. Zgodnie z prawem Kościoła Polskokatolickiego wybór Synodu Diecezjalnego musi być zatwierdzony przez Synod Ogólnopolski. Taki Synod zostanie zwołany w roku przyszłym. Nawet bardzo długi czas dzielący wybór od konsekracji nie jest żadną „dziwną anomalią”.

2) Czy założyciel waszego Kościoła, Biskup Hodur, był żonaty, czy też żył w celibacie? — Organizator polskiej gałęzi Kościoła Chrystusowego, Ksiądz Biskup Franciszek Hodur, pozostał w stanie bezżennym do końca życia.

3) Czy w kalendarzu na rok 1973 (str. 83) nie zaszła pomyłka, ponieważ wydrukowano, że biskup Jasiński zmarł tego samego dnia, w którym był konsekrowany (7 czerwca 1928 r.)? — Oczywiście, zaszła przykra pomyłka. By ją niejako naprawić podamy najważniejsze daty z życia tego dzia-

acza P N K K. Ks. Jan Zenon Jasiński urodził się w Suwałkach w 1888 roku. Po ukończeniu gimnazjum wyjechał do Ameryki i w 1918 roku przeszedł do PNKK. Otrzymał święcenia kapłańskie dłuższy czas był proboszczem w Scranton, a później w Buffalo. 7 czerwca 1928 roku z rąk ks. Biskupa Hodura otrzymał sakrę biskupią (biskupem elektem został 23 kwietnia 1928 r.). Do końca życia piastował godność biskupa ordynariusza Diecezji Północnej ze stolicą w Buffalo. Zmarł 2 kwietnia 1951 roku. Polskę odwiedził czterokrotnie, w tym jedyny raz po wojnie w 1946 roku.

4) Dlaczego pominięto w wykazie biskupa Maksymiliana Rodego? — Domyślamy się że Czytelnikowi chodzi o schematyzm podany w Kalendarzu Katolickim na rok 1973, a zawierający spis czynnych w duszpasterstwie biskupów i dziekanów. Ksiądz Biskup Dr Maksymilian Rode poświęcił się całkowicie pracy naukowej w ChAT, dlatego nie figuruje na wyżej wspomnianej liście.

5) W księdze Rodzaju czytamy: „Odtąd nie będziesz zwał się Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i ludźmi i zwyciężyłeś”. Spotyka go więc błogosławieństwo za to, że walczył z Bogiem. Jak należy rozumieć ten dziwny tekst? — Powyższy tekst w przekładzie Ks. Jakuba Wujka brzmi: „I rzekł (Bóg); Żadną miarą nie

będzie się zwało imię twoje Jakub, ale Izrael; bo jeśliś przeciw Bogu był mocny, daleko więcej przeciw ludziom przemożesz” (Rcdz. 32. 28). Jakub, ojciec i imieniodawca całego narodu żydowskiego, stoczył dziwną walkę z nieznanym mężem nad brzegiem rzeki Jabbok w czasie, gdy wracał w rodzinne strony po bardzo długiej nieobecności. Walka trwała aż do rana Tajemniczy mąż nie mogąc zwyciężyć Jakuba, dotknął ścięgna biodra Jakubowego, które natychmiast uschło.

Chromy Jakub mimo tej kontuzji nie poddał się, lecz mocno trzymał przeciwnika, aż ten zmuszony był prosić: „Puść mię, bo już wschodzi zorza!” Jakub wyraża zgodę na przetrwanie walki, pod warunkiem, że ów mąż mu pobłogosławi, co też nastąpiło tuż po zmianie imienia Jakubowego na Izrael. Znawcy egzegezy biblijnej różnią się w wyjaśnianiu tego ciekawego wydarzenia opisanego w Księdze Rodzaju. Jedni widzą w owym tajemniczym mężu samego Boga, który przyjął postać człowieka. Do takiego tłumaczenia tej sceny skłania etymologia słowa „Izrael” wyjaśniona w samym tekście biblijnym, co tak dobrze podkreśla właśnie polskie tłumaczenie księdza Wujka: „przeciw Bogu był mocny”.

„Izrael” po hebrajsku znaczy tyle, co: „mąż, który walczył z Bogiem”.

Inni widzą w tajemniczym adwersariuszu Jakubowym anioła. To anioł zmagał się z Jakubem, ale nie mógł go przemóc, bo Jakub zwyciężył. To znaczy Bóg mu pomagał udzielając większej siły nawet wówczas, gdy anioł poraził biodro Jakubowe. Najprawdopodobniej całe zdarzenie było wizją Jakuba, który przyjmując imię Izrael w ten właśnie sposób uzasadnił fakt zmiany imienia, a przede wszystkim zachęcił tę piękną opowieścią swoich potomków do liczenia na pomoc Boga w przewycięzaniu przeciwności.

Wszystkie Czytelniczki i Czytelników serdecznie pozdrawiamy.  
Redakcja

## Drodzy Czytelnicy!

Czy pomyśleliście już o tym, że nadeszła pora zapewnienia sobie prenumeraty tygodnika „Rodzina” na rok 1974?

Jeżeli jeszcze nie — to nie zwlekając złóżcie zamówienie w najbliższym kiosku „Ruchu”.

Nie miała wielu znajomych, wśród nich zaś bodaj nikogo, kto byłby upoważniony do czegoś podobnego. Wiedziała, że się podoba kilku kolegom i może młodemu Zarzyckiemu, lecz on z całą pewnością wiedzieli również że niczego od niej oczekiwać nie mogą.

— Więc kto?...

I nagle krew uderzyła jej do głowy. Szalony, niedorzeczny, zuchwały domysł! A jednak coś jej mówiło, coś zapewniało, coś utwierdzało w najgłębszym przeświadczeniu, że to on, że to profesor Wilczur przysłał te kwiaty.

Serce uderzyło mocniej i szybciej. Wpatrywała się długo w różowy bukiet, jakby czekając odeń potwierdzenia swego domysłu. I wreszcie jakby to potwierdzenie otrzymała, rozjaśniła się w uśmiechu.

— Nie, nie. Intuicja jej zawieść w tym wypadku nie mogła. Jakżeby chętnie z całej siły przytuliła te kwiaty do piersi...

Pochyliła się nad nimi. Nozdrza napętniły się lekkiem już i ledwie wyczuwalnym zapachem. Chłodne płatki dotykały łagodnie rozpalonych policzków i wiele z nich gęstym deszczem opadło na stolik.

Więc jednak! Więc jednak pamiętał o niej, więc jednak myślał o niej. Pamiętał właśnie w dniu wigilijnym.

I była tak łatwowierna! Uwierzyła mu, gdy powiedział, że wyjeżdża!... Oczywiście jest w Warszawie. Spędził tu całe święta. Samotnie. Zupełnie samotnie.

Gorączkowo spojrzała na zegarek. Było już po dwunastej. Pomimo to postanowiła zadzwonić. Wiedziała, że profesor nigdy wcześniej spać się nie kładzie, że w każdym bądź razie dowie się czegoś od Józefa.

Z nerwowym pośpiechem nakręcała tarczę aparatu. W słuchawce przez długi czas odzywało się miarowe buczenie, zanim wreszcie rozległ się jakiś ochrypty i nieznajomy głos.

## PRZECZYTAJ WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY

„ODRODZENIE”

ul. Wilcza 31

00-514 WARSZAWA

## ZAMÓWIENIE

Zamawiam(ny) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim(naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- ..... egz. M. Miniąt — Wierność i Kłątwa, Warszawa 1971 r. 50.—
- ..... egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. 45.—
- ..... egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzyskokatolickich w PRL 40.—
- ..... egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—

Przesyłkę zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania . . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-514 Warszawa, telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92 wewnętrzny 18; administracja 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr. 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł., półrocznie — 52 zł., rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 26-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,50 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72 R-89. Zam. 2857.

# RYBA DAJE SIŁĘ



Jem ryby  
i dlatego  
jestem silny



## KONSERWY Z MAKRELI ŚWIETNE TAKŻE NA GORĄCO

**Składniki:** 1 puszka filetów z makreli w sosie pomidorowym, 1 jajko, 2 łyżki tartej bułki, 1 łyżka tartego, żółtego sera, 6 łyżek purée błyskawicznego z ziemniaków, olej sojowy do smażenia, sól, pieprz.

Filety rozdrabniamy i mieszamy z przygotowanym (wg

receptury na opakowaniu) purée ziemniaczanym; przygotowujemy do smaku solą i pieprzem, a następnie z masy tej formujemy kotlety, obtaczamy je w tartej bułce, w jajku, a potem w tartym żółtym serze. Smażymy w dużej ilości oleju sojowego.